

Marta Pawlina-Meducka

"Gazeta Kielecka" a program pozytywizmu

Studia Muzealno-Historyczne 5, 175-188

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Marta Meducka (Kielce)

„Gazeta Kielecka” a program pozytywizmu

W początkach października 1870 r. Leon Gautier¹ (redaktor) i Michał Goldhaar² (wydawca) wprowadzili na kielecki rynek pierwszy numer „Gazety Kieleckiej”. Deklaracja redaktora i wydawcy zamieszczona w tym numerze (prospekt reklamowy gazety, który mógł być bardziej obszerny, nie zachował się do naszych czasów), pozwala nam odtworzyć ich wyobrażenia o charakterze i funkcji powołanego pisma i skonfrontować je z praktyką wydawniczą. Pozwala też odpowiedzieć na od lat stawiane pytanie o stanowisko gazety względem haseł pozytywistycznych.

Obaj pomysłodawcy powstałego pisma byli przybyszami spoza guberni, ale niegorzej rozeznanymi w lokalnych realiach. Zamieszkowali tu od blisko 10 lat. Michał Goldhaar zdążył już od czasu, gdy przybył do Kielc w 1861 r. z walizką książek, otworzyć i z sukcesem prowadzić firmę księgarską „Michał Goldhaar – księgarnia, skład nut oraz materiałów piśmiennych”, kupić dom (Duża 8) i spróbować sił jako wydawca³. Leon Gautier znalazł się w Kielcach z końcem lat pięćdziesiątych jako urzędnik Rządu Gubernialnego. Przez kilka lat (1862–1867) był naczelnikiem powiatu kieleckiego, a od 1867 r. – naczelnikiem Wydziału Ubezpieczeń w Rządzie Gubernialnym w Kielcach. Praca w administracji rządowej dała mu dobre rozeznanie w kieleckim i okolicznym środowisku ziemiańsko-inteligenckim, co potem wykorzystał w działalności prasowej. Ułatwiła mu też nawiązanie stosunków w sferach decyzyjnych, od których zależała zgoda na powołanie pisma.

Władze zaborcze niechętnie udzielały koncesji na wydawanie prasy, a po powstaniu styczniowym 1864 r. robiły to jeszcze mniej chętnie. Zgodę, po wielu zabiegach, nieco łatwiej dostawali petenci z większych miast gubernialnych (Lublin 1866, Kalisz 1870), a pertraktacje w sprawie obsad personalnych trwały niekiedy przez całe miesiące. Zezwolenie, okupione dużym wysiłkiem, obwarowane było licznymi ograniczeniami, które się odnosiły do charakteru i zawartości powstającego organu. Pismo, w ramach dozwolonych cenzurą, mogło upowszechniać informacje o sprawach lokalnych, co zazwyczaj przyjmowało postać kroniki miejscowego życia gospodarczego, oświatowego, kulturalnego i towarzyskiego. Mogło zamieszczać korespondencje z terenu guberni oraz inseraty i ogłoszenie lokalne. Wolno mu też, a nawet wskazane było drukować wybrane materiały z prasy rosyjskiej oraz warszawskich i ościennych dzienników i czasopism. Od woli redakcji zależało, czy pismo prowadziło kącik (dział, odcinek) powieściowy lub inny literacki.⁴ Niedopuszczalne były natomiast tematy narodowe i społeczne.

Obaj założyciele „Gazety Kieleckiej” mieli pełną świadomość tych ograniczeń, co więcej, musieli je zaakceptować. Wydaje się jednak, że nie tyle one spędzały im sen z powiek, co przyszły odbiór planowanego wydawnictwa przez czytelników. Mieli być nimi mieszkańcy całej guberni, „ponieważ Kielce mogłyby okazać się zbyt szczytłym polem do zbierania plonów...”. Że zaś „materiałów i faktów miejscowych” nie

1 Gautier Leon (1827–1873), por. *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2, (dalej ŚSB 2), Kielce 2009, s. 148

2 Goldhaar Michał (1840–1900), por. „Gazeta Kielecka” 1901, nr 1; ŚSB 2, s. 157.

3 W 1870 r. wydał w Warszawie „dramat w pięciu aktach z dziejów Grecji” pod tytułem „Majnoci”; autor ukrył się pod kryptonimem J.R.S.

4 *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 44.

wystarczało dla pisma codziennego, wydawcy zdecydowali o jego częstotliwości dwa razy w tygodniu. Aby każdy czytelnik mógł znaleźć w gazecie „odpowiedni dla siebie przedmiot”, właściciele postanowili, w ramach danych im możliwości, pisać o wszystkim, co się działo lub dziać mogło na obszarze całej guberni⁵. Gazeta – mówili dalej – „nie ma pretensji być polityczną, ani wyłącznie brukowym bieżącym wiadomościom poświęconą, interes jej więc głównie zależeć będzie na treści takich artykułów, których wartość przetrwać powinna czas potrzebny na dojście telegramu”⁶.

Aby podolać takim zamierzeniom, pismo musiało zadbać o doborowe, a na pewno zręcznym piórem obdarzone grono współpracowników. Nie mogło liczyć, co oczywiście, na znane stołeczne nazwiska, lecz miało nadzieję na owocną współpracę z obdarzonymi lekkim piórem, wrażliwością, ciekawością dla ludzkich zachowań i znajomością rzeczy „ludźmi stąd”. Oczekiwało szerokiego wsparcia ze strony przyszłych czytelników, prenumeratorów, sponsorów, zwłaszcza ziemiaństwa i inteligencji. Leon Gautier poświęcił wiele czasu i uwagi zabiegom o ich przychylność i wsparcie. Rok cały, jak pisał, strawił na staraniach, aby „pozawierać jak najbardziej wyborowe pod względem inteligencji liczne stosunki w całej okolicy, z ludźmi dobrej woli, nauki, dowcipu i starania te uwieńczone zostały tylu łaskawymi obietnicami, że jeżeli wszystkie będą dotrzymane, o czym na chwilę nie wątpimy, zawsze redakcja zaopatrzoną będzie w odpowiednie materiały”⁷. Troska o życzliwość i wsparcie „okolicy” miała głębokie uzasadnienie. Była nie tylko elementem budowy naturalnego zaplecza czytelniczego, ale i fundamentu ekonomicznego pisma.

Umiarkowany optymizm założycieli nie wystarczył na długo. Pod kierunkiem obu, Gautiera i Goldhaara, pismo wychodziło zaledwie rok, do 1 października 1871 r. Od opatrzonego tą datą numeru 78/1871 już tylko L. Gautier podpisywał je jako redaktor i wydawca. M. Goldhaar miał je finansować jeszcze przez następny rok, nie występując formalnie jako wydawca⁸. Nie jest to pewne, zważywszy, że Gautier przejąwszy zarządzanie gazetą obniżył dość niefrasobliwie, bo o jedną trzecią jej cenę (z 1,5 rubla do 1 rubla za ostatni w 1871 r. kwartał prenumeraty). Równocześnie zaś prosił swoich agentów „o większe niż dotąd rozpowszechnianie pisma, od tego bowiem zależy dalsze jego wydawnictwo”⁹. Deklarował ponadto, że „Redakcja dołoży wszelkiego starania aby odpowiedzieć potrzebom ogółu i zadowolnić szanownych Prenumeratorów, a zarazem ośmiela się powtórzyć wyrażoną już nadzieję, że w usiłowaniach tych znajdzie poparcie nie tylko w liczniejszym niż dotąd kole czytelniczym, ale nadto nadsyłaniu z okolicy wszelkich wiadomości i faktów mających znaczenie godne publikacji”. Zgłaszał też gotowość do pośredniczenia „pomiędzy kupującymi a sprzedającymi” upraszając „wszystkich mających do zbycia lub oddania w dzierżawę majątki ziemskie, płody rolnicze, inwentarze itp. przedmioty, jak niemniej poszukujących takowych, aby z żądaniami swemi raczyli zgłaszać się do Redakcji”¹⁰.

Intencje wyrażone w odredakcyjnych artykułach Gautiera, a także w jego decyzjach finansowych (obniżka kosztów prenumeraty) nie są jednoznaczne i mogą świadczyć o zagubieniu redaktora. Wskazują jednocześnie, że byt gazety był oparty na jednym filarze – wiernych czytelnikach. Pula 200-300 osób kupujących gazetę w prenumeracie i punktach sprzedaży (trafikach, cukierniach, sklepach) stanowiła podstawowy kapitał, o który należało zabiegać. Grupę docelową, co wynika z odredakcyjnych wypowiedzi

5 *Od redakcji*, „Gazeta Kielecka” 1870, nr 1.

6 Tamże.

7 Tamże.

8 A. Śmietańska, *Michał Goldhaar*, ŚSB 2, s. 157.

9 „Gazeta Kielecka” 1871, nr 78.

10 Tamże, nr 77.

Gautiera, stanowiło w przewodze ziemiaństwo z „okolicy”. Ku niemu kierował prośby o nadsyłanie korespondencji, jemu też składał ofertę pośredniczenia w interesach handlowych. Miał bowiem świadomość, że pismo będzie atrakcyjne dla potencjalnego odbiorcy tylko wówczas, jeśli będzie użyteczne. Kielce jako zaplecze czytelnicze wydają się być w tej strategii celem drugoplanowym. Stawiając na właścicieli ziemskich, dzierżawców i plenipotentów jako adresatów gazety, Gautier musiał brać pod rozagę ich poglądy, wykształcenie, potrzeby czytelnicze, wyobrażenia o roli prasy lokalnej. Jej model opisał przed laty Mieczysław Adamczyk. „Obok artykułów o charakterze historycznym, literackim publikowały (owe pisma – przyp. M.M.) informacje z imperium rosyjskiego i innych guberni Królestwa oraz wiadomości ze świata. Podawały również informacje dotyczące spraw lokalnych, prowadziły kronikę ekonomiczną, oświatową, kulturalną, drukowały korespondencje z własnego terenu oraz lokalne inseraty. (...) Wiadomości lokalne pochodziły od urzędów, instytucji, osób prywatnych”¹¹.

Przepis na gazetę L. Gautiera nie odbiegał od tego schematu. Redaktor wybierał tematy bezpieczne, nie wypowiadając się ani w istotnych kwestiach społecznych, ani, tym bardziej, politycznych. Gazeta zamieszczała duży blok materiałów poświęconych historii regionalnej i powszechnej, drukowała bieżące wiadomości z Cesarstwa, innych guberni Królestwa i ze świata. Najobszerniejszy dział dotyczył, zgodnie z deklaracjami wydawcy, problematyki lokalnej w postaci wspomianej już kroniki bieżącego życia w mieście i okolicy. Zgodnie z obietnicami, składanymi przy różnych okazjach, i z własnym interesem redaktora, pismo zamieszczało chętnie korespondencje z guberni, a niekiedy i spoza niej, nadsyłane przez obywateli ziemskich, inteligentów, najczęściej, choć nie zawsze ukrytych pod kryptonimami. Ta forma kontaktu z czytelnikami dawała redakcji wiedzę o ich potrzebach i problemach, pozwalając na stosowne reakcje. Utrwała też więź z prenumeratarami i dawała nadzieję na „nabór” nowych¹². Podobnie solennie wywiązywała się gazeta z obietnicy pośredniczenia w interesach, zamieszczała liczne inseraty w sprawie kupna i sprzedaży.

Znaczący zespół tekstów stanowiły przedruki z prasy warszawskiej i pism prowincjonalnych. Ta praktyka służyła kilku celom. Przedruki wyręczały redaktora w tematach, w których ani on, ani jego współpracownicy nie czuli się kompetentni. Bywały narzędziem nacisku, gdy relacjonowały sukcesy gospodarki komunalnej w innych miastach gubernialnych: Piotrkowie, Kaliszu, Płocku. Nie atakując władz miejskich w Kielcach, sugerowały, że nie radzą sobie one z gospodarką municypalną¹³. Przedruki z prasy warszawskiej przenosiły z kolei na grunt kielecki idee, koncepcje, projekty, które powstałe na prowincji mogłyby być przedczesne, zbyt śmiałe, niebezpiecznie awangardowe. Wprowadzone pośrednio, opatrzone szyldem warszawskim stawały się balonem próbnym, modelem, nad którym można było bezpiecznie dyskutować. Były nierzadko forpocztą myśli pozytywistycznej, choć nie sposób dziś ustalić, na ile pomieszczane w nich treści były wynikiem świadomego wyboru, dokonywanego przez redaktora, na ile zaś trafiały do gazety mimochodem.

Próżno by natomiast było szukać w piśmie, wyrażonej „otwartym tekstem”, jednoznacznej akceptacji czy pochwały haseł pozytywistycznych. Gautier, z uwagi na konserwatyzm swoich czytelników, starannie unikał takich deklaracji, które mogły

11 M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyna – tradycje i współczesność*, Warszawa 1987, s. 34.

12 W 1873 r. w 55 numerach gazety ukazało się 29 korespondencji. W większości opatrzone kryptonimami, niekiedy w ogóle niesygnowane, z rzadka – podpisane. Stąd wiemy, że z włoszczowskiego pisywał Jan Swieczyc (*Gawędy gospodarza z pow. włoszczowskiego*, 1873, nr 19, 24, 40), Józef Badeni przysłał korespondencję z Bejsce (1873, nr 26), Faustyn Świdorski z Mzurowa (1873, nr 7, 21, 46), a ks. Józef Leśniowski z Brzegów (1873, nr 15).

13 „Gazeta Kielecka” 1871, nr 78 donosiła np., że w Kaliszu „urządzają Towarzystwo Muzyczne”, z komentarzem: „Jakoś projekt urządzenia takiegoż Towarzystwa w Kielcach usnął”.

zostać uznane za zbyt radykalne. Jeśli już, co zdarzało się sporadycznie, gazeta podejmowała któryś z flagowych tematów pozytywistycznych, komentowała go ostrożnie, enigmatycznie albo zostawiała bez komentarza. I tak „Uwagi o teorii Darwina” zawierały konkluzję: „Czy człowiek pochodzi od małpy, rzecz dowolna, a przynajmniej dziś bez dowodu”¹⁴. Relację u ruchu emancypracyjnym kobiet kwitowała uwaga: „niech nie rywalizują z mężczyznami, ale im pomagają”¹⁵. Streszczenie artykułu z „Opiekuna Domo-wego” o wychowaniu dzieci włościańskich opublikowano z komentarzem, że celem przedruku jest tylko upowszechnienie zawartych w nim poglądów, a nie naśladowanie ich¹⁶. Niewiele też pewnie osiągnął ks. Władysław Siarkowski, jako zwolennik popularyzowania przez ziemian pisma „Zorza”, przeznaczonego dla włościan.¹⁷ Dopiero kilkanaście lat później, gdy współpracownikiem gazety zostanie Kazimierz Laskowski, kwestia powinności ziemian wobec chłopów stanie się przedmiotem jego felietonów.

Powściągliwość redaktora w sprawach programowych wynikała z oczywistej przyczyny. Jego docelowym adresatem była, obok inteligencji, a nawet przed nią, warstwa ziemiańska. Było wśród niej wielu starannie, a nawet wszechstronnie i gruntownie wykształconych ludzi, którzy, jak Andrzej Deskur z Sancygniowa, Gabriel Godlewski czy Rafał Stefan Kozłowski z Przybysławic, brali czynny udział w warszawskim życiu umysłowym¹⁸. Liczni ziemianie z „okolicy” prenumerowali z początkiem lat osiemdziesiątych około tysiąca egzemplarzy różnych tygodników. Wśród czytanych w tym środowisku pism znalazły się i pozytywistyczny „Przegląd Tygodniowy” i także „Niwa”¹⁹. Ale znaczna część ziemiaństwa była niechętna postępowi i praktykowała konserwatywną, zachowawczą postawę, czego Gautier, wieloletni urzędnik rządowy, musiał mieć świadomość. Dlatego nie kwestionował (co pozytywiści warszawscy czynili programowo!) supremacji ziemiaństwa, ani nie występował przeciw feudalnym strukturom społecznym, trwałym jeszcze na wsi Królestwa. Natomiast już w kwestiach ekonomicznych był krytycznym obserwatorem, stojąc po stronie koniecznych zmian. Aby uwiarygodnić ich celowość, posługiwał się argumentami najbardziej wiarygodnymi, czyli opiniami tych ziemian, którzy już reformowali, bądź zreformowali swoje majątki. Publikował listy właścicieli ziemskich w sprawie potrzeby zakładania banków i domów komisowo-handlowych dla sprzedaży płodów rolnych albo zakładania przetwórci tychże²⁰. Zamieszczał uwagi o nowoczesnych sposobach zabezpieczania majątków przed szkodami gospodarczymi²¹. Upowszechniał porady gospodarskie, przedrukowywał też z prasy obcojęzycznej zalecenia i porady rolnicze²².

Wspierając aktywność gospodarczą przynajmniej części stanu ziemiańskiego, bliski

14 H.S., *Uwagi o teorii Darwina*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 58.

15 W.B., *O emancypracji kobiet*, „Gazeta Kielecka” 1872, nr 90.

16 B.a., „Gazeta Kielecka” 1873, nr 4.

17 Ks. Wł. Siarkowski, *Zorza, pismo niedzielne z obrazkami dla ludu miejskiego i wiejskiego*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 6.

18 Deskur Andrzej (1825–1903), *SSB* 2, s. 110–111; Godlewski Gabriel (1851–1909), tamże, s. 156–157; Kozłowski Rafał Stefan (1858–1909), tamże, s. 255.

19 B.a., *O prenumeracji prasy*, „Gazeta Kielecka” 1882, nr 87, 1884, nr 44.

20 W.b., *Z ekonomii politycznej. O czynszu gospodarczym*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 4; tenże, *Do właścicieli ziemskich*, tamże 1871, nr 97–98; A.K., *O potrzebie pomnożenia rolnictwa przez handel*, tamże 1871, nr 5; M.M., *Czym jest kredyt*, tamże 1871, nr 10–12.

21 W.B., *O szkodach wyrządzanych w gospodarstwie*, tamże, nr 90; tenże, *Jeszcze słówko o szkodach zrządzanych w rolnictwie*, tamże, nr 94.

22 B.a., *O jedwabniku japońskim*, tamże, nr 94 czy o wyleganiu pszenicy i środkach zaradczych, za „Land-wissenschaftliche Zentralblatt”.

był Gautier poglądom pozytywistów warszawskich na potrzebę pracy organicznej, tak aby nic nie zmarnotrawić, „izby nie zaległy odłogiem żadna pięćdziesiątka ziemi, żadna duża cząstka kapitału obrotowego, żadne uzdolnienie intelektualne”²³.

Podobnie energicznie wspierał wszelkie, choć zazwyczaj wątle próby aktywności przemysłowej w guberni. Poważnie pytał: „Dlaczego u nas tak mało fabryk?”²⁴. Starannie, co odziedzyczyli po nim następcy, rejestrował każdy przypadek odkrycia w okolicy złóż mineralnych i wszelkich bogactw natury, w nadziei na przyszłe korzyści, jakie osiągną z ich eksploatacji mieszkańcy regionu²⁵.

Był otwarty i na inne tematy. Aby nie zniechęcać korespondentów, drukował ich listy poświęcone historii regionu²⁶. Pozwalał na wymianę poglądów w istotnej dla epoki pozytywizmu sprawie wychowania dzieci. Mniej tu jednak szło o uzgodnienie stanowisk, co o prezentację poglądów niekoniecznie sobie bliskich, a mieszczących się w nurcie pedagogiki pozytywistycznej²⁷.

Z ducha pozytywizmu wzięte było zainteresowanie gazety Kielcami i ich mieszkańcami. Stawiając zasadnicze pytanie: dlaczego Kielce nie są ośrodkiem handlowym, trafnie objaśniała, że nie mogą nim być, bo miasto jest słabo skomunikowane²⁸. Starła się więc skupić na kwestiach, na które społeczność lokalna mogła mieć wpływ: poprawie stanu higieny i urządzeń komunalnych. Można było zacząć od polewania ulic w czasie upałów, niewprowadzania psów do ogrodu miejskiego, cukierni, restauracji. Doradzała, jak można niewielkim kosztem poszerzyć chodniki i uporządkować ulicę Borzęcką, gdzie „kobiety najostatniejszego rodzaju i prawie nagie dzieci wyznawców Mojżesza” dawały miastu złe świadectwo²⁹. Wskazywała, jak podnieść stan zdrowotności kielczan, dając im dostęp do zdrowej wody. Ostrożnie, przy różnych okazjach, by nikogo nie urazić, zwracała uwagę na potrzebę przestrzegania zasad poprawnego współżycia i akceptacji ludzkiej odmienności, większego „uspolecznienia”, niewynoszenia się nad innych. Co do kwestii ostatniej, gazeta corocznie w sezonie karnawałowym przypominała bez skutku o potrzebie powściągliwości w strojach. Przy jej wsparciu resursa wprowadziła nawet w miejsce balów – mniej zobowiązujące wieczory familijne, „by uniknąć zbyt kosztownych strojów, a mimo to dać wszystkim sposobność zabawienia się”. Nic z tego nie wynikło, bo „rywalizacja w świetności toalet (trwała – przyp. M.M.) bez względu na wszystko”. Pozostało zatem oczekiwać, że może najzamożniejsi dadzą przykład skromności?³⁰ A propos wystawienia w Kielcach dramatu Zofii Mellerowej „Wanda”, „Gazeta” pisała: „Sztuka ta tendencyjna, której krytycy wiele przypisują zalet, winna zgromadzić liczną publiczność, choćby tylko dlatego, że to utwór oryginalny, dążący do wykorzenienia przesądów, które niestety u nas są tak silnie zakorzenione, że nieraz dochodzą do śmieszności”³¹.

23 „Niwa” 1872, nr 42, por.: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczyk, Wrocław 1994, s. 772.

24 W.N., *Dlaczego u nas tak mało fabryk?*, „Gazeta Kielecka” 1873, nr 51.

25 K-z, *Ruda metaliczna*, tamże 1871, nr 102; b.a., *Węgiel kamienny*, 1872, nr 87; W.K. [Ołdaki], *Poszukiwania górnicze*, tamże 1873, nr 36; tenże, *Z dziedziny górnictwa*, tamże 1874, nr 67.

26 J.W., *O dawnych kopalniach miasta Olkusza obecnie wodą zalanych*, tamże 1871, nr 12–13; P.K., *Nowy Korczyn*, tamże 1871, nr 17; N., *Spod Pierzchnicy*, tamże 1871, nr 20; S.M., *Chęciny*, tamże 1870, nr 6.

27 L.R., *O konieczności wspólnego działania i wzajemnego wspierania się rodziców i nauczycieli w sprawie wychowania dzieci*, tamże 1871, nr 10; W.B., *O wychowaniu przymusowym*, tamże 1871, nr 18.

28 B.a., *Dlaczego Kielce nie są handlowe?*, tamże 1870, nr 7.

29 Tenże, *O Kielcach*, tamże 1871, nr 5.

30 *Wiadomości miejscowe i z okolicy*, tamże, nr 14.

31 B.a., *Przegląd teatralny*, tamże, nr 21.

Co do gustów stricte literackich, miał je Gautier eklektyczne. Początkowo w dziale literackim drukował nowele, „obrazki z życia”, małe formy dramatyczne. Chętnie udzielał miejsca lokalnym literatom, zwłaszcza gdy ich utwory były osadzone w kieleckiej topografii, a miały na dodatek wydźwięk moralny³². Z czasem drukował nawet kilkunastoodcinkowe powieści. Czytelnicy mieli też okazję poznać – pod tytułem „Cyganka” – Carmen, bohaterkę opowiadania Prospera Mérimée i opery Georges’a Bizeta³³.

Ale fundament działu literackiego dość szybko ustabilizował się sam. Gautierowi sprzyjało szczęście, bo bez zabiegów pozyskał trzech stałych, a rzetelnych autorów. Od początku towarzyszył piśmiu ks. Władysław Siarkowski³⁴, drukując w nim szkice historyczne (m.in.: Chroberz, Daleszyce, Małogoszcz, Piekoszów, Sobków), materiały do dziejów świątyń (katedra NMP w Kielcach), historii wybranych parafii i całej diecezji. Pisał „portrety” ludzi, dokumentował pozostałe po nich pamiątki (np. pamiątki po Stefanie Czarnieckim w kościele we Włoszczowie). Publikował studia etnograficzne, poświęcone m.in. zwyczajom ludowym (zwyczące ludu w wigilię św. Jana w guberni kieleckiej, sposoby uprawiania czarów). Pisywał też baśnie („Gałka. Baśń ludowa”, „Cudowny sen”). Był wiernym gazeteciem autorem. Ostatni tekst zamieścił w „Gazecie Kieleckiej” w 1895 r.

Równie wcześniej, bo też w 1870 r., do grona stałych współpracowników dołączył Faustyn Świdorski, ziemianin z powiatu będzińskiego³⁵. Był dla piśmiu dobrym nabytkiem – od debiutu w 1858 r. ćwiczył pióro jako autor gawęd satyrycznych prozą i wierszem, które ogłaszał w kalendarzach i czasopismach. W „Gazecie Kieleckiej” drukował felietony, korespondencje, utwory satyryczne i obrazki humorystyczne, scenki dramatyczne, już to jako Ex-Bocian albo pod własnym nazwiskiem.

W 1871 r. gazeta przygarnęła Michała Gliszczyńskiego. W latach 1850–1860 był on cenionym redaktorem piśmiu warszawskich, sprawnym tłumaczem i „dobrym popularyzatorem dzieł większych i trudniejszych, które streszczał i podawał w przystępnej formie”³⁶. Znalazłszy się w trudnym położeniu materialnym, przeniósł się na prowincję, w połowie 1871 r. zamieszkał w Kielcach i związał się z „Gazetą Kielecką”, w której zamieszczał swoje „Rozmaitości naukowe i literackie”. Po zawieszeniu gazety w 1873 r. „pozostał bez środków do życia. Kilka miesięcy borykał się z losem odtrącając systematycznie wszelką pomoc, jaką mu chętnie wielu ludzi nieść chciało” – pisał ks. Siarkowski po śmierci Gliszczyńskiego³⁷.

Wszyscy oni podtrzymywali pozytywistyczny nurt gazety. Zarówno popularyzacja wiedzy, jak i satyra zwrócona przeciwko reliktom szlacheckich, jak wreszcie pochwała umiaru i troska o „uspołecznienie” współobywateli są przykładem rzetelnej publicystyki w duchu epoki.

Tymczasem redaktor, spokojny o literacką i publicystyczną jakość piśmiu, pozostawał w ciągłym niepokoju o jego byt ekonomiczny. Czytelników i korespondentów nie przybywało, a prenumerata nie dawała poczucia bezpieczeństwa, utrzymując się na stałym poziomie. Na dodatek część abonentów nie regulowała należności mimo apeli i próśb³⁸. Piśmie ratował obszerny dział ogłoszeń i reklam firm lokalnych i zamiejscowych.

32 S.S., *Kilka notatek z niedalekiej przeszłości*, tamże, nr 1; tenże, *Na cmentarzu*, tamże, nr 21–22; S.M., *Reformy*, tamże, nr 4.

33 Jan K., *Marta. Powieść z niedalekiej przeszłości*, tamże; P. Mérimée, *Cyganka*, tamże, nr 92–100.

34 Siarkowski Władysław ksiądz (1840–1902), *ŚSB* 2, s. 426.

35 Świdorski Faustyn (1821–1885), *Słownik dawnych pisarzy polskich*, t. 4, Warszawa 2003, s. 223.

36 **Gliszczyński Michał (1814–1874)**, *Polski słownik biograficzny*, t. 8

37 Ks. Wł. Siarkowski, *Wspomnienie*, „Gazeta Kielecka” 1875, nr 2.

38 Tamże 1872, nr 100.

Nie sposób dociec, na ile bieżące kłopoty materialne obciążały Leona Gautiera. W połowie 1873 r. (11 lipca) zmarł on nagle na aneuryzm, mając czterdzieści sześć lat. „Choroba serca pokazała się widoczniej już od półtora roku. Doktorzy tutejsi wiedzieli, że życie jego [...] wkrótce skończyć się musi” głosił komunikat zamieszczony w ostatnim tego roku numerze gazety³⁹.

Dalszy los pisma stanął pod znakiem zapytania. Natychmiastowe rozwiązania, zwłaszcza personalne, nie wchodziły w grę. Władze administracyjne musiały uważnie oszacować kandydatów na następcę Gautiera. Dopiero w połowie kwietnia 1874 r. gazetę podjął się podpisywać jako redaktor i wydawca Arkadiusz Płoski, młody, świeżo osiadły w Kielcach prawnik⁴⁰. Reprezentował on zespół redakcyjny, który postanowił kontynuować pismo. Nie znamy warunków finansowych tego przejęcia, możemy natomiast zrekonstruować intencje tego zespołu. Nieprzypadkowo spotkali się w nim: Korneliusz Gajerski, Mieczysław Halik, Mieczysław Koczanowicz, Dionizy Mieleniewski i Stanisław Możdżeński⁴¹. Łączyła ich wspólnota pokoleniowa i środowiskowa. Wszyscy oni mieli wówczas po 30–35 lat. Wszyscy, dłużej lub krócej, pozostawali w kręgu wpływów Szkoły Głównej Warszawskiej. Działała ona w latach 1862–1869. Utworzona dzięki zabiegom margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, miała zastąpić Polakom zamknięty w 1831 r. uniwersytet. Jej uczniowie rekrutowali się w przewadze ze stanu szlacheckiego i mieli się w przyszłości stać emisariuszami nowoczesnego myślenia o gospodarce, społeczeństwie, kulturze i powinnościach światłego Polaka wobec ojczyzny i współobywateli. Szkoła formowała osobowości studentów, uczyła ich racjonalnego i krytycznego spojrzenia, zmysłu obserwacji i inspirowała do działań modernizacyjnych nawet mimo niechęci społeczeństwa.

Gdy Płoski i jego rówieśnicy reaktywowali „Gazetę Kielecką”, mieli w świeżej pamięci edukację wyniesioną ze Szkoły Głównej i ideały pozytywistyczne, promowane w uczelni. Skumulowały się w nich i inne doświadczenia wyniesione z rodzin o szlacheckich korzeniach, gdzie przywiązywano wagę do dziedzictwa kulturowego. Równocześnie poddawano ich formacji w rosyjskim systemie oświatowym, którego zespół wartości kłócił się zazwyczaj z zasadami wyniesionymi z domu. W początkach karier zawodowych, bo wszyscy je właśnie rozpoczynali w kieleckich instytucjach sądowych, oświatowych i na innych ścieżkach urzędniczych, zetknęli się pewnie z owym systemem podwójnych wartości. Znali też lokalne realia, ale wierzyli w potęgę prasy i siłę swojego entuzjazmu. Chcieli przynajmniej poruszyć, a może nawet przeobrazić Kielce. Byli do tego przygotowani, dobrze wykształceni, sprawnie władali piórem, mogli zatem spodziewać się co najmniej umiarkowanego sukcesu. Nie chcieli też pewnie dopuścić do zmarnowania wysiłku swoich poprzedników.

Za motto przyjęli cytat z wiersza Kazimierza Brodzińskiego⁴² „Porządek”: „Czyli każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”. W artykule wstępnym podkreślali, że prasa prowincjonalna „winna być przedstawicielką prowincji na zewnątrz, wyrazem jej życia wewnętrznego, odrębnych potrzeb i zapoznawanych nieraz interesów lokalnych [...] mieć pieczę o dobro swojego kółka, [...] przedstawiać jego interesy, ukazywać na postępie ogólnej działalności ludzkiej”⁴³. W dalszej części tekstu

39 Tamże 1873, nr 55.

40 Płoski Arkadiusz Piotr (1845–1922), *ŚSB* 2, s. 371.

41 Gajerski Korneliusz (1848–1906), „Gazeta Kielecka” 1906, nr 55; Halik Mieczysław (1844–1923), *ŚSB* 2, s. 177; Koczanowicz Mieczysław (1850–1922), tamże, s. 233; Mieleniewski Dionizy (?), „Gazeta Kielecka” 1876, nr 59; Możdżeński Stanisław (1850–1905), „Gazeta Kielecka” 1905, nr 80.

42 Brodziński Kazimierz (1791–1835), poeta i krytyk literacki, zwolennik kompromisu między klasycyzmem a romantyzmem, badacz piśmiennictwa polskiego, por. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 162–172.

43 „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1.

odredakcyjnego te ogólne uwagi nabierały kształtu konkretnych projektów i wskazań. Redaktorzy zabiegali więc o stworzenie w mieście koniecznych instytucji kredytowych, bo brak kapitału najbardziej utrudniał jego rozwój gospodarczy. Widzieli pilną potrzebę powołania towarzystwa spożywczego, kasy zaliczkowej dla rzemieślników, towarzystwa wzajemnego kredytu dla urzędników, towarzystwa wzajemnego kredytu i towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia dla ziemian. Postulowali konieczność założenia „domu roboczego dla kalek, starców i włościanów”. Powinni się tym wszystkim zająć, ich zdaniem, wykształceni i zaradni mieszkańcy Kielc i okolic. Stały przed nimi i inne zadania: podniesienie poziomu rolnictwa w guberni, zaniedbanej pod tym względem, i eksploatacja bogactw mineralnych w regionie.

Sama gazeta miała w zamiarze „popierać wszystko to, co z łatwością i bez szkody skądinąd przyjąć da się; drugą zaś dążnością naszą niemniej ważną będzie wykazywanie tych odrębnych potrzeb i interesów naszej okolicy, które wyłącznie wypływają z warunków tellurycznych, wybitnie wyróżniających gubernię kielecką spośród innych stron kraju”⁴⁴. Mamy bowiem, pisał redaktor, wielkie bogactwo kruszców, marmuru, siarki, ołowiu, a tymczasem „względem tych bogactw natury społeczeństwo zachowuje się ze stoicką obojętnością”⁴⁵. Obok kwestii związanych z podniesieniem dobrobytu mieszkańców regionu gazeta zamierzała się zająć wykształceniem, wychowaniem, obyczajem i moralnością społeczną, słusznie upatrując w nich klucz do zbudowania nowoczesnego, świadomego społeczeństwa.

Realistyczny, na miarę możliwości zakreślony program i wiara w potencjał ludzki, do którego się redakcja odwoływała, dawały nadzieję na przyszłość. Nic więc dziwnego, że zespołowi redakcyjnemu towarzyszył w kolejnych numerach pisma, w których rozwijali ogólne zapowiedzi wstępne, umiarkowany optymizm, choć nieco podbity sarkazmem. Tak więc D. Mieleniewski (D.M.) w cyklu felietonów zatytułowanym „Blaski i cienie”⁴⁶ pisał z oczywistą ironią o rozsianych po miasteczkach guberni świątłych, wykształconych fachowcach, którzy wprawdzie posiadają potężny potencjał, ale „nie mogą podolać nawałowi swych specjalnych zadań, bo nic nie słychać o ich działalności umysłowej, nie śmiemy zaś przypuszczać, aby mieli gnuśnieć w grzesznej beczynności”⁴⁷. A mieli, wedle felietonisty, czym się zająć. Pilnie była w samych Kielcach, nie mówiąc o miastach powiatowych, potrzebna, podobna do założonej w nieodległym Pińczowie, czytelnia publiczna. Wystarczyło poświęcić na społeczny użytek część własnego księgozbioru. Konieczne wydawało się być powołanie towarzystwa wzajemnego kredytu dla urzędników, ale i kobiety, wzorem kaliszanek, powinny utworzyć towarzystwo wzajemnej pomocy⁴⁸. Gruntownego a rzetelnego zbadania i ustalenia faktycznego stanu rzeczy domagała się sprawa złóż naturalnych: glinki ogniotrwalej na Słowiku, „żył kruszczu ołowiu”, nafty w okolicach Stopnicy i innych lokalnych zasobów mineralnych oraz określenia możliwości ich eksploatacji⁴⁹. Publicysta stawiał też przed ziomkami inne zadania. Chciał ich skłonić do refleksji nad własnymi przywarami: niechęcią do rewizji poglądów, koniecznej, bo „tułają się w mieście błędne opinie i zapleśniałe pojęcie”⁵⁰. Zalecał rezygnację z namiętności do kart, a w zamian – zakładanie czytelnii. Krytycznie oceniał niedostatki w domowym wychowaniu dzieci, które rzadko kiedy bywało ujęte w racjonalne karby. Przypominał o potrzebie założenia w guberni szkoły rolniczej,

44 Tamże.

45 Tamże.

46 Powstało tych felietonów siedem, w numerach: 1, 5, 10, 12, 13, 14, 16, i zgodnie z tytułem, pod jakim się ukazały, traktowały one zarówno o jasnych, jak i ciemnych stronach życia kieleckiego establishmentu.

47 D.M., *Blaski i cienie*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1.

48 Tenże, tamże 1874, nr 13.

49 Tenże, tamże 1874, nr 1, 2.

50 Tenże, tamże 1874, nr 5.

niesienia pomocy zdolnej a ubogiej młodzieży i konieczności tworzenia miejsc pracy dla kobiet. Oczekiwał powściągnięcia niestosownych zachowań publiczności zbiegającej się do katedry dla „świadkowania” co ważniejszym ślubom. Spodziewał się, że gazeta uwrażliwi obojętnych na zagrożenia, jakie dla zdrowia i bezpieczeństwa mieszkańców miasta niósł brak dobrej wody i skandaliczna gospodarka nieczystościami.⁵¹

Ten rejestr potrzeb i niedoskonałości, nad którymi trzeba było pracować, powtarzali i inni członkowie zespołu redakcyjnego. Mieczysław Adam Koczanowicz (M.A.K.) wracał do szczególnie dokuczliwej, z perspektywy konieczności ożywienia prowincji, tendencji do tworzenia „kółek i koterii”, braku elastyczności, skłonności do pielęgnowania złych nawyków: gry w karty i bilard wśród starszych i pustej gadaniny wśród młodszych przedstawicieli elit, podczas gdy „poważniejsza rozmowa [...] wzajemne kształcenie się leżą u nas zupełnie odłogiem”⁵². Wracał też do pomysłu zakładania publicznych czytelni w nadziei, że może to by sprowadziło rozmowy towarzyskie na grunt bardziej intelektualny⁵³. Nie tracił jednak wiary w wyższe ambicje kielczan. „Trochę dobrej woli, trochę energii – pisał – a znajdą się u nas i czytelnia i stowarzyszenia, te potężne dźwignie postępu [...] powstaną banki rolnicze itp. instytucje, interes społeczny mające na celu”⁵⁴. Przywoływał pogląd Adama Smitha o miastach i ich mieszkańcach jako przewodnikach na „trudnej drodze postępu” w nadziei, że i kielczanie ten trud godnie podejmą⁵⁵.

Do motta gazety, wziętego z K. Brodzińskiego, wrócił po jakimś czasie Stanisław Możdżeński, aby jeszcze raz, gruntownie objaśnić jego sens. W jego rozumieniu było ono figurą pojęcia pracy organicznej, która służyła pobudzeniu społeczeństwa do działania dla wspólnego dobra. „Cicha ucziwa praca obywateli, jako członków społeczeństwa na każdym jego szczeblu, bez względu na zakres działalności może mu przynieść prawdziwą korzyść. [...] Przede wszystkim idzie o to, abyśmy we właściwej sobie sferze wypełniali sumiennie i dokładnie obowiązki swoje, już te, któreśmy przyjęli na siebie dobrowolnie, już te do których sami poczuwać się winniśmy”. Literalną wykładnię poglądów redakcji wyraził Możdżeński w słowach: „Społeczeństwo to wielka [...] machina złożona z nieprzeliczonego mnóstwa drobnych kółek [...]. Każdy z nas stanowi kółko tej wielkiej maszyny, stanowi składową część tego olbrzyma [...] który się zwie społeczeństwem. Każdy z nas w zamian za prawo należenia do niego, przyjąć na siebie musi pewną sferę obowiązków. [...] Niechaj nikt z nas nie odzywa się, że w kółku, w którym żyje, nic albo bardzo mało zdziałać może, bo [...] w najtwardszych okolicznościach pracować można nie tylko dla siebie, lecz dla dobra ogółu. [...]

A gdy wszyscy należycie zrozumiemy i przyjmiemy obowiązki, jakim w miarę swego czasu, sił i zdolności podołać jesteśmy w stanie – [...] to tak postępując własną ręką wzniesiemy trwałą, pomnikową budowę ogólnego postępu”⁵⁶.

Ten pozytywistyczny program był, odnosząc się do realiów kieleckich, skrojony na miarę możliwości, jakim w wyobrażeniach redakcji mogło i powinno było podołać społeczeństwo lokalne. Zróżnicowane było ono i podzielone, a z perspektywy nowej redakcji inaczej niż przez Gautiera postrzegane. Adresatem jej zabiegów była miejska warstwa średnia. Stanowiła ją głównie inteligencja zawodowa, uformowana w duchu pozytywizmu, akceptująca program pracy organicznej i utylitaryzmu. Rozsiana w całej guberni, nie była ona liczna, ale mogła stanowić

51 Tenże, tamże 1874, nr 17, 18.

52 M.A.K., *O towarzyskości*, tamże, nr 18.

53 Tamże.

54 M.A.K., *O stanowisku miast*, tamże, nr 3–4..

55 Tamże, nr 4.

56 St. Możdżeński, *Czyn każdy w swoim kółku...*, tamże, nr 23.

zaczyn zmian. Redakcja miała poczucie, że bez jej wsparcia niczego nie osiągnie. Dlatego apelowała: Zaprzęgając się do tego pługą pracy społecznej odzywamy się do wszystkich ludzi wpływu i środków, aby usiłowania nasze popierali i zaufaniem obdarzyli tych, którym na sercu leży dobro społeczne, a ich hasłem «praca i nauka»⁵⁷.

Adresowany do podzielonego i zróżnicowanego odbiorcy, program gazety, sam z siebie radykalny, musiał być selektywny i ograniczony. Omijał wszystkie hasła programowe nazbyt śmiało dla prowincji, w tym kwestię asymilacji Żydów, z zastrzeżeniami wprowadzał kwestię kobiecą, pracę organiczną, pracę u podstaw czy solidaryzm społeczny, do innych zadań podchodził ostrożnie, nawet do działalności charytatywnej czy stosunku do nauki. Zresztą i sam program pozytywizmu w czystej postaci był dynamiczny, w różnych swych fazach inaczej rozkładał akcenty, a „z biegiem czasu każdy niemal ze składników światopoglądu pozytywistycznego ujawniał wewnętrzną dwubiegowość, antyetyczność i jakby rozszczepiał się na dwa samodzielne a przeciwwstawne pierwiastki”⁵⁸.

Po miesiącu doświadczeń redakcja potwierdzała wolę dalszego wysiłku. Mając poparcie czytelników i korespondentów (ni jednych, ni drugich nie było za wielu), nie zamierzała rezygnować. Przypominała: „każdemu [...] wiadomo, jakie wydatki redakcja poniosła na podtrzymanie tego pisma” nie dla zysku, a z potrzeby „służenia dobrej sprawie”⁵⁹.

Powoli wchodziła w dialog z czytelnikami. Od początku, zgodnie z zapowiedzią, rejestrowała jak najpełniej całość spraw, którymi żyło miasto, opatrując je nierzadko bogatymi komentarzami. Służył temu celowi obszerny dział „Wiadomości miejscowe”. Podtrzymywała, choć z trudem, nawiązane przez Gautiera więzi z korespondentami, chociaż części z nich nie udało utrzymać.⁶⁰ Zamieszczała wiele tekstów odnoszących się do historii i kultury regionu. Kontynuując współpracę z księdzem Siarkowskim, pozyskiwała i nowych autorów⁶¹. Czujnie śledziła każdy przejaw oczekiwanej aktywizacji miejscowej elity, komentując życzliwie próby stworzenia stowarzyszenia muzycznego, czytelnicy, poszerzenia pola aktywności Towarzystwa Dobroczynnego⁶². Edukowała czytelników literacko, drukując w kilkunastu odcinkach odczyt Antoniego Gustawa Bema, poświęcony twórczości Władysława Syrokomli⁶³. Sporadycznie, ale jednak próbowała podjąć z ducha pozytywistycznego wzięte, a trudne tematy, jak choćby kwestię żydowską czy problematykę penitencjarną⁶⁴. Starła się reagować na oczekiwania czytelników. Ponieważ w odczuciu części z nich była zbyt sucha, poważna i dydaktyczna, wprowadziła odcinek literacki i przegląd prasy europejskiej⁶⁵. Ale zrezygnowała ze znacznej części przedruków, posługując się własnymi materiałami. Nie zaniedbywała, rzecz jasna, swego interesu, utrzymując rozbudowany dział reklam i ogłoszeń.

57 Tamże, nr 1.

58 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1980, s.16.

59 *Od redakcji*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 12.

60 Wśród stałych korespondentów gazety byli: Faustyn Świdorski z Mzurowa, J.K.S. z Nadwiśla, niesygnowany autor z Pilicy, K-z z Olkusza; w większości autorzy korespondencji pozostają anonimowi.

61 Wśród tych tekstów są m.in.: b.a., *O żylach kruszcu i ołowiu w okolicy Kiele i możliwości korzystnego rozwoju eksploatacji tego minerału*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1–2; H.S., *Dolina Nidy. Studium geograficzno – przyrodzone(!)*, tamże, nr 15–17; ks. Wł. Siarkowski, *Zwyczaj ludu w wilią św. Jana*, tamże, nr 16; tenże, *Lud z okolic kieleckich*, tamże, nr 22–40; K-z, *Z wycieczki w Łysogóry*, tamże, 41–56.

62 B.a., *O kieleckim Towarzystwie Dobroczynności*, tamże, nr 8–10; P., *Słowno o stowarzyszeniach w ogólności*, tamże, nr 30; B., *Słowno w kwestii stowarzyszenia muzycznego*, tamże, nr 38.

63 A.G. Bem, *O stanowisku Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) w dziejach literatury polskiej*, tamże, nr 3–14.

64 B.a., *Słowno w kwestii żydowskiej*, tamże, nr 15; S.M. [Stanisław Możdżeński], *Statystyka sądowa*, tamże, nr 34–35.

65 Od nru 18 drukowała powieść E. Wyndham, *Powieść pani Marsh*, a od czasu do czasu wierszowane opowiadania F. Świdorskiego.

Z czasem jednak entuzjazm redakcji gasł. Nie udało jej się ani porwać młodszych, ani przekonać starszych. Gnuśność, niechęć do samodoskonalenia, nie mówiąc o pracy dla innych, okazały się być silniejsze od dążenia do harmonii interesów jednostki i społeczeństwa. Brak reakcji na wszystkie próby ożywienia życia społecznego, obojętność wobec przedstawianych w gazecie projektów i planów możliwych do zrealizowania, a pewnie i niechęć do udzielania jej wsparcia materialnego, rodziły w zespole redakcyjnym poczucie zawodu i bezsilności. Stąd narzekanie: „przez pół roku prawie kołatał się do ludzi wpływu i inteligencji w różnych miejscowościach naszej guberni” z prośbami o korespondencje. Ani jednak z Radomia, Olkusza, Miechowa, ani z Pilicy, Jędrzejowa, Chmielnika, Pińczowa – żadnego odzewu. Czyżby „tam nic poprawić, nic wprowadzić nowego nie potrzeba? Jeśli tak jest, to i tak dajcie znak życia, może my co od was nauczyć lub przyjąć będziemy mogli”⁶⁶.

Z rosnącą desperacją redakcja odstępowała więc od większości planów, by nie rzecz – marzeń. „Nie proponujemy już założenia stowarzyszenia w celu pomagania młodzieży chciwej wiedzy, gdyż projekt ten, jak wiele innych nie utrzymałby się z wielu bardzo względów”⁶⁷. Chciała już tylko doprowadzić do powstania stałego teatru amatorskiego i rozpocząć akcję odczytową. Dochody z tych imprez zamierzała przeznaczać na opłacanie wpisowego do szkoły rządowej za niezamożnych uczniów⁶⁸. Ale i w tej sprawie spotkał ją zawód. W ostatnim okresie Płoski i jego zespół wycofali się nie tylko z krytyki społecznej, ale nawet z postulatów i zaleceń, widząc ich nieskuteczność. Z marzeniami o przebudowie świadomości miejscowej inteligencji ich gazeta rozstawała się jednak z trudem. Najpierw, od numeru 54 (8 listopada 1874 r.) sprawy wydawnicze przejął Stanisław Sienicki, ale dopiero pod koniec roku podpisał ostatnie dwa numery pisma (nr 68, 69) jako redaktor i wydawca. Miało ono wówczas 150 prenumeratorów w Kielcach i 200 w guberni.

Epizod redakcyjny młodych pozytywistów nie trwał długo, bo zaledwie pół roku. Zniechęcił ich pewnie niespodziewany a stanowczy opór miejscowego establishmentu względem ich programu. Drugą przyczyną rezygnacji z redagowania gazety była prawdopodobnie niemożność pogodzenia kariery zawodowej z niepewnym bytem redaktora. Dotyczyło to zwłaszcza Arkadiusza Płoskiego, najbardziej zaangażowanego w kierowanie pismem. Redaktor, choć dbał później o swoją karierę prawniczą, ciekawości do zajęć dziennikarskich nie stracił, wielokrotnie wspierając piórem swoich następców. Bakcyła dziennikarskiego połknęli też Mieczysław Kochanowicz i Stanisław Możdżeński, drukujący w gazecie co jakiś czas swoje uwagi i spostrzeżenia⁶⁹.

Właścicielami pisma zostali bracia Sieniccy, a formalnie Stanisław Sienicki. Wspomagali go ojciec Bolesław, były urzędnik administracji gubernialnej, i brat Stefan, który w 1904 r. po śmierci Stanisława przejął po nim gazetę. Pozostawała więc ona w rękach rodziny Sienickich od schyłku 1874 do początku 1914 r., kiedy wdowa po Stefanie Wanda Sienicka sprzedała tytuł spółce: Stanisław Frycz i Władysław Piotrowski⁷⁰.

Stanisław Sienicki był absolwentem kieleckiej średniej szkoły rządowej, miał za sobą krótką karierę urzędniczą i niewielkie doświadczenie dziennikarskie jako korespondent prasy warszawskiej: „Kuriera Codziennego” i „Gazety Polskiej”. Posiadał za to dużą, szeroko rozgałęzioną w guberni, wspierającą go rodzinę i dobre rozeznanie

66 B.a., „Gazeta Kielecka” 1874, nr 39.

67 Tamże, nr 50.

68 Tamże, nr 52.

69 M. Kochanowicz, *Skarby Chybićkie. Opowiadania z niedawnej przeszłości przez M.A.K.*, „Gazeta Kielecka” 1904, nr 75–81; St. Możdżeński prowadził w gazecie kronikę kryminalną (tamże 1876, nr 41, 44, 49, 62), pisywał też felietony, np. *Słowo o dobroczynności*, tamże 1875, nr 22.

70 Tamże 1874, nr 54; 1904, nr 37; 1906, nr 1; 1912, nr 53; 1913, nr 135; 1914, nr 1.

w kieleckich realiach. Korzystał też z pomocy i doświadczeń swoich poprzedników. Utarła się wprawdzie opinia, że blisko czterdziestoletnie zarządzanie „Gazetą Kielecką” przez rodzinę Sienickich nie wyszło jej na dobre, ale nie jest ona do końca słuszna. Trzeba też przyznać, że zwłaszcza Stanisław Sienicki znał swoje ograniczenia i wyciągał z nich wnioski. Że zaś niewiele mógł osiągnąć ze swoim mizernym doświadczeniem dziennikarskim, tym chętniej korzystał z pomocy profesjonalistów, literatów i dziennikarzy. Redaktorami gazety za czasów jego zarządzania byli: Feliks Chwalibóg⁷¹ (1912–1915), Henryk Hugo Wróblewski⁷² (1910–1913) i Czesław Czaplicki-Lubicz⁷³, którzy w miarę swoich umiejętności pracowali nad pismem.

Stanisław Sienicki wprawdzie nie zabiegał, nauczony doświadczeniem poprzedników, o przekonanie kielczan do programu pozytywizmu, ale też nie odstręczał ich od niego. Jednak nie nazywając rzeczy po imieniu lansował wybrane zasady pracy organicznej. Te ich treści, które współbrzmiały z dążeniami do odbudowy życia narodowego, były mocno w gazecie za redakcji Sienickiego wspierane. Szło zwłaszcza o wybrane aspekty pracy organicznej: unowocześnienie gospodarki rolnej, rozwój ekonomiczny, w szczególności popieranie polskiej przedsiębiorczości, rozwój oświaty (gorąco wspierał potrzebę kształcenia zawodowego) i samorządności. Był nawet orędownikiem ostrożnie rozumianej emancypacji kobiet. Akceptował z ograniczeniami niezbędną dla realizacji tych celów przebudowę świadomości społecznej. Przyjmował zatem te hasła pozytywistyczne, które mogły służyć miastu i regionowi, unikając jakichkolwiek deklaracji programowych.

Znalazło to odbicie w zawartości pisma. Wzorem ekipy Płockiego nad wszystkie inne treści przedkładał redaktor Sienicki problemy lokalne („Wiadomości miejscowe”)⁷⁴. W każdym numerze zamieszczał co najmniej jedną korespondencję z guberni⁷⁵. Korespondentów (urzędników, ziemian, księży, co wynika z kontekstu ich wypowiedzi) hołubił, jako zaplecze czytelników gazety. Nadsyłane przez nich materiały drukował chętnie jako świadectwa ruchu umysłowego na „prowincji naszej”. W trosce o czytelników z prowincji zamieszczał szczegółowe porady rolnicze i hodowlane, mające służyć podniesieniu kultury rolnej guberni pod tym względem zapóźnionej⁷⁶. Ale udało mu się też pozyskać do współpracy Kazimierza Laskowskiego, wówczas początkującego jako literat ziemianina z nieodległych od Kielc Podgajów. W cyklu felietonów społecznych „Ze wsi” Laskowski, wówczas świeżo po studiach gospodarzący w odziedziczonym majątku, krytycznie oceniał stan ziemiański, wytykając mu nieuctwo, brak troski o włościan i niechęć do pracy u podstaw, jak również strach przed reformami gospodarczymi⁷⁷.

71 Chwalibóg Feliks (1866–1930), literat i publicysta, współpracownik m.in. Iwoskiego „Słowa Polskiego” i „Gazety Warszawskiej”, w latach 1912–1915 redaktor „Gazety Kieleckiej”, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 5.

72 Wróblewski Hugo Henryk (1850–1915), *ŚSB 2*, s. 507, „Gazeta Kielecka” 1912, nr 53; 1913, nr 107.

73 Czaplicki-Lubicz Czesław(?), dziennikarz, w 1907 sekretarz redakcji „Gazety Kieleckiej”, w latach 1907–1913 uczestnik kieleckich efemerycznych inicjatyw wydawniczych: „Kurier Kielecki”, „Przeglądu Kieleckiego”, korespondent sosnowieckiej „Iskry”, „Gazeta Kielecka” 1907, nr 3, 101; 1913, nr 130.

74 Potrafił je jednak ograniczać w uzasadnionych przypadkach, choć sięgał wówczas i do innych sposobów. Gdy w 1877 r. wybuchła kolejna faza wojny rosyjsko-tureckiej, Sienicki nieco uszczuplił wiadomości miejscowe, ale drastycznie obciął odcinki powieściowe na rzecz informacji politycznych.

75 W jednym tylko 1875 r. zamieścił ich 70; najczęściej nadsyłano je z Jędrzejowa, Pińczowa, Nadwiśla, ale pochodziły one z terenu całej guberni; rok później korespondencji było 72, w 1881 r. – 60.

76 M.in.: B.a., *Pogadanka gospodarcza hreczkosieja z Kieleckiego*, „Gazeta Kielecka” 1879, nr 70–73; b.a., *O stanie rolnictwa w Świętokrzyskim*, tamże 1887, nr 60; B. Olszewski, *O poprawnym sadzeniu ziemniaków*, tamże 1892, nr 28 czy liczne gawędy A. Krygiera (Andrzeja z Rzucowa).

77 K. Laskowski (por. *ŚSB 2*, s. 281) zamieszczał felietony „Ze wsi” w „Gazecie Kieleckiej” w latach 1878, 1879, 1890; nie była to współpraca regularna, ale ciągła.

Sienicki dbał bardzo o upowszechnianie wiedzy o przeszłości historycznej Kielc i okolicy, skupiając się na współpracy z wybitnym znawcą tematu, księdzem Władysławem Siarkowskim⁷⁸. Ale chętnie też drukował artykuły Feliksa Rybarskiego, nauczyciela historii w kieleckim gimnazjum⁷⁹. Podtrzymał współpracę z odziedziczonym po poprzednikach Faustynem Świdorskim. Wspierał wszystkie próby otwarcia gubernialnej i kieleckiej elity na nowe prądy, nawet gdy dotyczyły one zmiany skostniałych form życia towarzyskiego, sposobów spędzania wolnego czasu czy strojów kobiet. Nie spuszczał z oka miejskich urzędzeń komunalnych, podobnie jak i inwestycji, podnoszących jakość życia w mieście⁸⁰. Nieustannie donosił o możliwościach rozwoju gospodarczego regionu, a szczególnie o nieodkrytych jeszcze, a oczekiwanych bogactwach mineralnych⁸¹. Z entuzjazmem snuł wizje dobrobytu gospodarczego, jaki miał nastać w Kieleckiem, m.in. z racji odkrycia tu ogromnych pokładów ochry. Miała ona mieć wszechstronne zastosowanie jako glinka farbiarska wysyłana do Cesarstwa, co otwierało przed regionem perspektywy rozwoju⁸². O siebie też potrafił zadbać. W 1883 r. wprowadził na lokalny rynek papierosy pod nazwą „Gazeta Kielecka”⁸³.

O sympatiach pozytywistycznych Sienickiego możemy powiedzieć więcej, przyglądając się jego wyborom literackim. Dział literacki gazety wypełniały nie tylko zapomniane całkowicie powieści Emila Deboya, E. Richebourga, A.D. Bellecomba, G. Fullertona i innych, równie dziś egzotycznych autorów. Drukowała też ona nowele Bolesława Prusa, Adolfa Dygasińskiego, Henryka Sienkiewicza. Dzięki zabiegom zaprzyjaźnionego z redakcją literata – prawnika Mieczysława Bierzyńskiego⁸⁴ czytelnicy gazety mogli się zapoznać z krótkimi formami prozy wybitnych realistów francuskich: Alfonsa Daudeta, Guy de Maupassanta, Emila Zoli, Prospera Mérimée.

Z biegiem lat, pod kierunkiem Stefana Sienickiego (red. 1904–1912) i Wandy Sienickiej (1912–1914) gazeta stawała się coraz bardziej zachowawcza. Zdarzały się jej niewybredne wycieczki pod adresem mniejszości żydowskiej, których przyczyną była jej umiejętność radzenia sobie w interesach. Raził jej paternalizm względem coraz liczniejszej warstwy rzemieślników i sklepikarzy. Zwracała uwagę nadmierną czołobitnością względem kieleckiego duchowieństwa. Dochodził do tego filtr nałożony na wszelką myśl postępową. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej trudno było odnaleźć w niej nawet cień, nie mówiąc o odbiciu ideałów pozytywizmu. Sam pozytywizm zresztą był już procesem zamkniętym.

78 Tylko w 1875 r. ks. Wł. Siarkowski opublikował w cyklu *Pamiętki i zabytki przeszłości: Kaźń czarownicy*, nr 5, *Dawny ratusz kielecki*, nr 33, *Stanisław Czechowski, starosta kielecki*, nr 36–39, *Historia kieleckiego szpitala św. Trójcy dla ubogich*, nr 84. Do 1895 r. współpracował z gazetą systematycznie.

79 W „Gazecie Kieleckiej” drukował w latach 1876–1895, m.in.: *Z okazji otworzenia posiedzeń sądu gminnego, Nowy dokument odnoszący się do Mikołaja Reja z Nagłowic, Nieco o Wojciechu Bartosu Głowackim, Sejmik w Kielcach w 1794 r., Szkoły kieleckie przed stu laty*.

80 Wiadomości bieżące, „Gazeta Kielecka” 1876, nr 61; 1878, nr 21, 96; 1881, nr 96; 1882, nr 42; 1883, nr 4; 1884, nr 59; 1886, nr 47; 1888, nr 17, 61, 80; 1891, nr 73; 1900, nr 47; 1904, nr 37, 48 i in.

81 Por. B.a., *Nasze górnictwo*, tamże 1875, nr 25–26; E. Rybarski, *Rolnictwo wobec społeczeństwa, przemysłu i handlu*, tamże 1876, nr 59–65; b.a., *Błędni rycerze przemysłu*, tamże, nr 87–89; b.a. *Kielecka fabryka wyrobów marmurowych*, tamże, nr 91; Andrzej z Rzućkowa (wł. Andrzej Krygier, długoletni korespondent prasy warszawskiej), *Z Gór Sandomierskich*, tamże 1878, nr 71; b.a., *Rządowe fabryki żelazne we Wschodnim Okręgu Górniczym*, tamże 1879, nr 10–12; b.a., *Kopalnie olkuskie*, tamże 1880, nr 68–70; Wł. Kondaki, *O kopalniach rud ołowiu i miedzi w okolicach Kielc i Chęcina*, tamże 1884, nr 59–62.

82 B.a., *Pokłady ochry...*, tamże, nr 1.

83 W sprzedaży w składzie wyrobów tabaczknych M. Sztunke i N. Hassenbein.

84 M. Pawlina-Meducka, *Mieczysław Bierzyński (Mieczysław Czereda) – literat i jurysta*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. III, s. 335–339.

Marta Pawlina-Meducka **„Kielce Newspaper” and the programme of positivism**

Founded in 1870, “Kielce Newspaper” was addressed to a provincial conservative recipient. It was supposed to serve as a source of local information and a means of communication in business matters. Not avoiding issues close to positivism ideas, it treated them selectively. It supported the positivists’ economic programme, seeing it as a chance to stimulate guberniya economic prosperity and raise the wealth of its residents. It was also interested in the development of education and supported regional research. In April 1874 the following editors took over the newspaper: K. Gajerski, M. Halik, M. Koczanowicz, D. Mieleniewski, S. Możdżeński and A. Płoski. The latter was formally appointed the formal editor and publisher of the newspaper. Its editors, graduates of Warsaw Main School, wanted to stimulate residents of Kielce and surroundings for necessary changes. They perceived the newspaper as a tool they could use to form readers and, through them, a broader public. In articles stating their programmes, feature articles and advice columns they explained the purpose and the meaning of organic work, they pointed the need to establish credit institutions, mutual assistance communities, organizations, seeing them as a necessary condition for economic recovery. There was no response to the intentions of the team. After the six-month „press experiment” the editors handed over the newspaper to Stanisław Sienicki. In his rendition the newspaper skilfully chose only essential elements of the positivist program.